Nr 42. Dnia 23 Lutego. Poniedziałek. Dnia 11 (23) Lutego 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś ŚŚ. Romany P. i Damazego.
Wtorek: Ś. Macieja Apostoła.
Środa: Ś. Flawiana Męczennika.
Czwartek: Ś. Aleksandra Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 2
Zachód „ „ 5 26

Długość dnia godzin 10 min. 24.
Przybyło „ „ 2 46.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Piątek: ŚŚ. Anastazji P. i Anastazego P.
Sobota: Ś. Romana Opata.
Niedziela ŚŚ. Albina B. i Bałdzimierza.
Poniedziałek ŚŚ. Heleny Ces. i Amelji.

— Wczoraj jako we Wstępną Niedzielę Wielkiego Postu prawie wszystkie Świątynie parafialne rozpoczęły Nabożeństwa Passyjne, na które zebrały się tłumy pobożnych — to też śpiew hymnów Wielko-Postnych (Gorzkich żali) rozlegał się nietylko pod Świątyń sklepieniem, ale i na ulicach przed Świątyniami, gdzie stali pobożni niemogący się do wnętrza Świątyń dotłoczyć, a głos Kapłanów, tych pracowników w Winnicy Pańskiej, przypominający bolesną mękę i śmierć krzyżową Pana naszego Jezusa Chrystusa, wyciskał tysiące łez na słuchaczach.

— Dziś zaś pierwsza tegoroczna Passja (w języku polskim) odprawioną zostanie w kościele Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej.

— Jutro w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej przypada pierwsze w tym roku Nabożeństwo Pessyjne, które rozpocznie się wystawieniem i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu, o godzinie 4-tej po południu.

— Wczoraj w kościele Ś-go Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, miejscowy chór amatorów pod przewodnictwem p. Władysława Krogulskiego i przy towarzyszeniu na organach, p. Dejczmana, organisty tegoż kościoła, wykonał podczas Summy: powtórnie Mszę solenną Rossiniego.

— Pojutrze, t. j. we środę, piątek i sobotę przypadają pierwsze w roku bieżącym *Suche dni.*

—Q— Zajmującą serję odczytów urządzonych na dochód Osad rolnych staraniem Zarządu tych Osad — rozpoczął w dniu wczorajszym pan Wacław Szymanowski,— a rozpoczął pod szczęśliwą wróżbą, sala bowiem Ratusza przepełnioną była słuchaczami.

Przedmiotem odczytu była poetyczna trylogja p. t.: „Ojciec, matka i dziecię," skreślona przez prelegenta wierszem na tle życia miejskiego. Względy, które łatwo pojmie każdy z czytelników „Kurjera," zmuszają nas do zamknięcia tej wzmianki w granicach ścisłego sprawozdania, w którem unikamy wszelkiej krytycznej oceny, innym ją pozostawiając.

Wypowiedzenie tych trzech małych poemacików, które nie wiążąc się wspólną treścią, zespolone są jedną myślą przewodnią, poprzedził prelegent kilkoma uwagami o stosunku poezji do życia miejskiego. Zastanawiał się pan Szymanowski nad pytaniem, czy takie życie miejskie może być przedmiotem poezji. Odpowiedź tem była trudniejszą, że prelegent wyłączył tu namiętności i uczucia stanowiące ogólny i wiecznotrwały przedmiot poezji i ograniczył życie miejskie do jego „zewnętrznej skorupy" — czyli używając utartego już wyrażenia — do *bruku.* Prelegent rozwiązał to pytanie twierdząco, czyniąc przytem uwagę, że prawdziwy poeta wszędzie wnosi ducha promiennego pięknem i że nie ma tak dusznego podziemia społecznego, któregoby atmosfery nie potrafił oczyścić tchnieniem poezji. Zresztą, zauważył prelegent, wspominając o wybitnym dzisiaj kierunku, skłaniającym się ku śledzeniu tętna życia miejskiego,—dzieje poezji, wykazują w przeszłości istnienie podobnego dzisiejszemu objawu. Był czas wyłącznego panowania sielanki; poeci sielankowi biorąc formę za treść, przekonani byli, że opiewanie Tyrsisa i Chloi, pchnie poezję na nowe tory—obecnie to samo się dzieje z poezją życia miejskiego. W ogóle jednak *poezja bruku,* jest tylko jedną z form poezji, której wiecznym wątkiem będzie wszystko co jest dziełem Boga.

Zacieśniając granice życia miejskiego do definicji bruku, prelegent chciał uniknąć nazwy poezji społecznej, choć nazwa ta narzuca się nieubłaganie, jak się to okazało w ciągu odczytu, gdy pan Szymanowski dwa szczególniej uwydatnił objawy życia miejskiego: bogactwo i nędzę. Dwa te sprzeciwieństwa społeczne tkwią głębiej aniżeli w skorupie, w bruku miejskim,—stanowią dwa bieguny olbrzymiego świata moralnego, po którym podróżując poeta, może istotnie napotkać wzruszające i przejmujące dramatycznością obrazy.

Trzy takie obrazy przedstawił nam właśnie prelegent w trylogji, której część pierwsza „Na ulicy," drukowaną była przed paru laty w piśmie illustrowanem „Wieniec;" dwie zaś pozostałe: „Jedna z wielu" i „Chłopiec z bruku," niedawno nakreślone zostały.

Obrazek „Na ulicy" obleczony w formę dramatyczną, składa się z paru scen wystawiających walkę nędzarza—wyrobnika, który w szynku przepił ostatni trzygroszniak, z pokusą podszeptującą mu kradzież jako jedyną deskę ocalenia dla głodnej rodziny. Biedak ma już rzucić się na kroczącego spokojnie przechodnia, gdy z bocznej ulicy nadchodzi gałganiarz, rzeźwo w koszu dźwigający owoc dziennego mozołu.

W dyalogu tych dwóch nędzarzy, gałganiarz filozoficznie spoglądając na życie—nie uskarżą się na swoją ciężką dolę, a zapytany czy nie pomyślał kiedy o lekkim, bez pracy zarobku, z oburzeniem uczciwego sumienia odpowiada, że wolałby raczej z żoną i z dziećmi skonać na bruku, aniżeli kradziony chleb spożywać. Wyrobnik zachwiany w swem zbrodniczem przedsięwzięciu, prostemi słowami towarzysza niewoli, chce jednak otrząsnąć się z tego wpływu i zagłuszyć głos sumienia— gdy odgłos dzwonu wzywającego do modlitwy na Anioł Pański, ostatecznie dokonywa nawrócenia.

„Jedną z wielu" jest matka, cicha bohaterka codziennych boleści, wdowa po cieśli, który fatalnym wypadkiem przy pracy postradał życie. Temi samemi drzwiami, któremi wyniesiono zwłoki męża weszła do mieszkania wdowy nędza, tem cięższa do zniesienia, że twarde jej jarzmo przygniata oprócz matki i wątłą w kołysce dziecinę. Roboty coraz mniej, ostatek chudoby poszedł za marny grosz do ludzi — dziecię chore kwili z głodu, a doktór jakby urągając powiada, że malutkiej istotce trzeba mleka, mięsa i świeżego powietrza. Zrozpaczona matka wybiega na ulicę nie wiedząc sama dokąd i poco dąży, napróżno szuka ukojenia w modlitwie do Matki Boskiej pod posągiem której zatrzymała się w szalonym biegu i bezprzytomna odzyskuje dopiero zupełną świadomość, gdy cyniczny przechodzień dziwi się że „taka młoda, piękna a żebrze." Słowa te budzą w niej cały świat pokus i pragnień życia: przypomina sobie, że młoda jest piękna... ale przypomina sobie także że jest matką, że tam może jedyne jej dziecię ostatnie wydaje tchnienie. Ubłagany doktór powtórnie wstępuje w progi poddasza, ale już po to tylko ażeby znak krzyża nakreślić na martwem czole dziecięcia.

Nie wszystkie dzieci tak umierają — a gdy je los przy życiu utrzyma, gdy nędza pierwej rodziców zabierze,—wtedy snują się po ulicach takie nieszczęśliwe istoty jak odwzorowany przez prelegenta „Chłopiec z bruku." Skulony od zimna, przytulony do muru, osłupiałym przed siebie spoglądający wzrokiem, chłopiec z bruku, spostrzega w bramie bogatego domu pieska rozpieszczonego, obojętnie stojącego przed misą ciepłej strawy. Apetyczna woń jedzenia, szarpie wygłodzonym żołądkiem chłopczyny, ktew uderza mu do głowy, szał go jakiś ogarnia—pod wpływem którego rzuca się wściekle na śniadanie kudłatego faworyta. Ale, jak powiada biedak, w „Marcinie Podrzutku" Suego, nie każdy może być pańskim psem; jako dowód tej prawdy, wypada ze swej komórki stróż pijany i uderzeniem w głowę chłopca z bruku, karci zuchwałego który śmiał pożądać mięsa, psu wyraźnie przez doktora przepisanego. Chłopiec odszedł z raną na głowie—z raną w sercu, może jadem nienawiści zatrutą. „Pies utyje, kończy poeta, lecz co będzie z dzieckiem."?

Na to pytanie właśnie chcąc godnie odpowiedzieć

TEATR.

„Przechodzień," nokturn sceniczny Coppe'go.

—B— Cudna noc roztacza ciemny gwiazdami zasiany błękit nad marmurową willą ukrytą w koszu kwiatów i zieleni niedaleko Florencji. W powietrzu nasyconem balsamicznemi woniami, wśród ciszy wymownej jak milczenie zakochanych, czuć nieujęte rozkołysanie, niby oddech miłośnie falującego łona Natury. Spokój jakiś, lecz spokój pełen rozpamiętywania minionych ale mających znowu powrócić rozkoszy ogarnia wszystko od zdźbła trawki, aż do gwiazd goniących za sobą w niezmierzonym przestworze..

Jedna tylko kobieta wsparta o białą balustradę zacisznego pałacyku, patrząc nie wiedzieć na co, goniąc niewiedzieć za czem, obojętna na uroki włoskiej wiosennej nocy, wyłamująca się z pod czarów wszechmiłosnego zaklęcia, zdaje się być posągiem zrosłym z kamieniem o który się opiera, a oblana niebieskawym odblaskiem księżyca, odbija dziwnym spokojem głazu, od wszystkiego co drży około niej namiętnie.

Co ją obchodzą kwiaty?—od najmłodszych lat drogę jej niemi uścielano! — co ją obchodzą gwiazdy? — tyle razy oczy jej do tych niebieskich klejnotów przyrównywano! co ją obchodzi wiosna!— ona wiosny nienawidzi, bo wiosna, to czarowne uczuć zaranie, a ją od razu spaliły skwarne lata żary. Co ją obchodzi hymn miłosny śpiewany przez naturę? Ona tej mowy nie rozumie—bo jej miłość śpiewano tylko w serenadach przy dzwięku mandoliny—lub w rozpasanych strofach pieśni bachicznej. Więc *taką* miłość szafowała wszystkim hojną ręką i obcą jest dla niej mowa kwiatów, gwiazd i świegocącej w gajach laurowych ptaszyny

Ale oto w dali pieśń jakaś się odzywa, pieśń pełna młodości, życia i nadziei.—Dzwięczny, weselem dzwoniący głos wiosnę śpiewa. — Kobieta znudzona i rozdrażniona już ma oddalić się z tych miejsc, które niczem do niej przemówić nie zdołają, — gdy nadchodzi ów „przechodzień" tak swobodnie wśród nocy wywodzący trele. Młody to wieśniak, jasnowłosy chłopczyna; oblicze jego uśmiechnięte, w postaci swoboda i miłość owej wolności, której ptaszę leśne używa. — Trubadór — samouk, gitarę trzyma w ręku wiankiem z kwiatów przepasaną i wędruje po świecie, piosnką wciskając się pod dach i z piosenką wychodząc szukać nowego dachu — a wszędzie gdzie zajdzie wprowadzi za sobą ów promień wesela i młodości, który mu piękną główkę ozłaca. Przyszedłszy pod willę nieznajomej, obiera sobie nocleg na ławeczce darniowej i usypia z ufnością istoty dla której najpewniejszym dachem jest niebios sklepienie.

Nieznajoma zdjęta współczuciem pragnie ofiarować chłopięciu schronienie i posiłek ale od pierwszego spójrzenia na to jaśniejące niewinnością dziecię, doznaje dziwnego nieznanego dotąd uczucia. Wiedziona instynktem kobiety, odgaduje, że ten „przechodzień," — to miłość, i że ta cicha noc gwiazdzista, to chwila stanowiąca o szczęściu całego jej życia. Już pragnie zatrzymać u siebie wędrownego śpiewaka wiosny, — ale spojrzawszy na tę twarz kwitnącą spokojem i szczęściem na te oczy odbijające lazur żadną chmurką nie zaciemniony— i zeszedłszy w głąb własnego serca, nie czuje się godną udzielenia w niem przytułku miłości czystej, żadnem żądzy nieskalanej tchnieniem.

Z opowiadania chłopięcia dowiaduje się, że dąży do willi pewnej Sylwiny, o której wspaniałomyślności wiele mu opowiadano. Na to imie nieznajoma, jak piorunem rażona, zdobywa się na odwagę skreślenia przerażonemu śpiewakowi posępnego obrazu tej pod której dachem zamierza szukać schronienia. Ona to jest ową Sylwiną, a jednak nie waha się ostrzegać Zanetta, aby nie przestępował skalanego progu tej kobiety, pomnąc na to, że „nie każdy dach kryje, nie każdy chleb krzepi." Zasmucone, do głębi wzruszone chłopię oddala się unosząc z sobą na pamiątkę tej chwili która w jego niewinnem i nieświadomem sercu, na długo może pozostawić ślady,—różę z włosów Sylwiny. W dali odzywa się znowu przegrywka pieśni, która już nie pozostawia obojętną, pani marmurowej willi. Pada ona ze łkaniem na kolana szepcząc do siebie: „Mogę płakać... miłości bądź błogosławiona!"

Kto tylko w tej krótkiej poetycznej scenie nie szuka przypadkowego spotkania się mężczyzny i kobiety i niedoszłego między niemi romansu, lecz wniknie w głębszą myśl, wyrażoną w niej przez poetę, ten uzna obrazek Coppego „Przechodzeń" odegrany przedwczoraj na scenie Teutru Rozmaitości, za klejnocik repertuarowy. Tęsknota do czystej miłości, serca przepalonego burzliwemi namiętnościami, skreślona jest w nokturnie Coppego z tak poetycznym i wytwornym wdziękiem że odejmuje temu epizodowi z życia upadłej kobiety, cechę tuzinkowych żalów Magdalen, któremi lubowała się do niedawnego jeszcze czasu chorobliwa literatura francuzka.

Dzięki pięknemu przekładowi pana Kazimierza Kaszewskiego, dzięki wierszowi, w którym przy artystycznej formie zachowane są piękności oryginału, dzięki wreszcie ślicznej grze pani Modrzejewskiej i pani Bakałowiczowej, które wybornie odczuły i uwydatniły wszystkie intencje poety, „Przechodzień" staje się utworem na wskróś poetycznym i mającym niepospolitą wartość dla wykształconej części naszej publiczności.

Towarzystwo Osad rolnych odezwało się o pomoc do ludzi dobrej woli. P. Szymanowski rozpoczął ich szereg wskazawszy objawy tego złego któremu zaradzić potrzeba. Nie wdając się więc w rozbiór krytyczny obrazów przez niego skreślonych, mamy prawo powiedzieć że wyborem przedmiotu przyczynił się do rozbudzenia przekonania o konieczności powodzenia dalszych odczytów, a to ze względu na cel, niepospolita już zasługa prelegenta.

—*d*— Towarzystwo Muzyczne przez ubiegłych dni kilka w gorączkowem prawie było usposobieniu. Przygotowywano się do wyborów, jakby od ich wypadku zależały losy ludzkości. Agitacja rozwijała swą działalność godną zaiste lepszej a przynajmniej ważniejszej sprawy.

Chodzono, biegano, jeżdżono, namawiano, proszono, zaklinano nawet a wszystko by dać głos za tym lub owym kandydatem. Przywódcy agitacji wyborczej snuli się w pobliżu urn, czuwając zdala nad niewinnemi ofiarami swych zabiegów stronniczych, zastęp głosujących zwiększały panie głosujące naturalnie za natchnieniem panów. Niektórzy znowu panowie przychodzili głosować za siebie i za damy, zbrojni w ich plenipotencję.

Po trzech nareszcie dniach takiego zajęcia, urny zamknięto i otworzono je wczoraj na ogólnem posiedzeniu towarzystwa.

Zdawałoby się, że przy takiem roznamiętnieniu wyborczem posiedzenie będzie nadzwyczaj liczne i burzliwe. Tak też sądził komitet, poleciwszy z tego powodu urządzenie zebrania w wielkiej sali redutowej. Tymczasem stawiło się zaledwie 150 osób. Byłoto najlepsze świadectwo, że cała agitacja była sztucznie tylko wywołana, ale, że ogół członków Towarzystwa nie zajmuje się znowu tak dalece losami tej instytucji.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa rz. r. st. S. Muchanów, poczem zgromadzeni jednomyślnie zaprosili pana Prezesa do przewodniczenia na zebraniu.

Przystąpiono przedewszystkiem do odczytania sprawozdania Komitetu za rok 1873. W tem miejscu jeden z członków Towarzystwa, pragnąc podać kilka wniosków opierających się na decyzjach zeszłorocznego Ogólnego posiedzenia, zażądał odczytania jego protokułu.

Dla czego temu żądaniu ze wszech miar słusznemu nie uczyniono zadość, nie wiemy.

Zwyczaj to przecież przyjęty wszędzie, a pożyteczny bo ma na celu przypomnienie zebranym postanowień i decyzji przez nich samych przed rokiem wydanych. Gdyby też wczoraj odczytano protokół z posiedzenia ogólnego z roku 1873, uniknionoby wiele rozpraw i sporów, które nastąpiły jedynie wskutek zapomnienia owych decyzji i ich motywów.

Ponieważ żądający odczytania protokółu objaśnił, że wnioski jego mogą być przedstawione i później wzięto się tedy do czytania sprawozdania komitetu za rok 1873.

Główniejsze dane z tego dokumentu podaliśmy już w sobotnim numerze. Oczywiście każdego uderzyła ogromna zaległość składek należnych od członków. Ztąd powstały rozprawy, jakby zaległości owe odzyskać, a nowych nie dopuścić.

Spierano się długo, a dowodzono niezbyt jasno ani zwięźle, tymczasem w tym względzie, o ile sobie przypominamy, w roku zeszłym zgromadzenie po niemniej długich ale głębszych sporach i rozprawach doszło do pewnych przekonań ujętych w formę postanowienia. Gdyby wczoraj postanowienie to z jego motywami odczytano, byłaby rzecz cała odrazu się zakończyła.

Zaczynając co rok tym sposobem wszystko od początku, Towarzystwo w miarę trwania doszłoby nareszcie do posiedzeń kilkodniowych.

Stanęło wreszcie na tem, że składki ściągać będzie umyślny inkasent, i że żadnych środków przymusu prawnego, ani moralnego (jak proponował komitet) nie będzie się stosować do niepłacących składki.

Nam się zdaje, że najlepszym środkiem egzekucyjnym w tym razie byłyby dobre koncerta. Przykład przekonywający stanowi koncert siostr Herman, w skutek którego wykupiono zaległych biletów przeszło za 400 rubli. Piątki bardziej jeszcze mogą przyczynić się do uiszczania składek, skoro bowiem publiczność dowie się o ich świetności, wnet każdy zechce na nich bywać, a że wstęp mają tylko członkowie posiadający bilet z właściwego półrocza, więc członkowie zalegający w składkach uiszczą zaległość, a obcy pospieszą zapisać się do Towarzystwa.

Po odczytaniu opinii Komissji rewizyjnej, Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie komitetu bez głosowania.

Przystąpiono z kolei do rozpatrzenia wniosków podanych na wstępie posiedzenia. Wnioski te dotyczyły głównie trzech przedmiotów.

Wnioskodawcy żądali: 1) by komitet przywiódł do skutku wydawnictwo sonetów krymskich Moniuszki, 2) by komitet zajął się wydawnictwem utworów tutejszych kompozytorów, a głównie tych, ktorzy otrzymają nagrodę na konkursach Towarzystwa; 3) by organizował odczyty.

Komitet w odpowiedzi objaśnił: co do 1) że sonety wraz z podkładem polskim wyjdą wkrótce w Lipsku (u Redera) w bardzo ozdobnej formie; co do 2) że premjowane utwory niekoniecznie zasługują na wydanie, że zresztą komitet stosując się do ustawy, gotów pomódz do wydawnictwa ilekroć przekona się o rzeczywistych przymiotach kompozycji; co do 3) że pragnie odczytów, ale nie chce wziąść na siebie w tej mierze inicjatywy, ponieważ nie znani mu są ludzie w tym kierunku odpowiednio uzdolnieni.

Pierwsza z powyższych odpowiedzi zadowoliła wszystkich, ale dwie pozostałe wywołały silny opór i dość gorące nawet rozprawy.

Większość zabierających głos wtym przedmiocie popierała wnioskodawców, twierdząc że odczyty są niemniej pożądane jak koncerty, że zatem komitet powinien je urządzać w sposób podobny jak wieczory dwu tygodniowe, wynajdując i zapraszając prelegentów.

Jaka zapadła w tej mierze decyzja zgromadzenia nie umiemy powiedzieć, wnioskodawcy mówią co innego, komitet co innego a my... my mówimy że posiedzenie odbywało się dość dziwnie. Na początku przewodniczący zaprosił naprzykład jak zwykle 2 assesorów i sekretarza, który winien był przecież prowadzić protokół, tymczasem tego sekretarza nie widzieliśmy ani na chwilę aż do końca posiedzenia.

Oprócz powyżej wymienionych wniosków, były stawiane i mniej ważne, jak naprzykład o nadawaniu wieczorom dwutygodniowym numerów porządkowych wciągu roku danego a nie licząc je od założenia Towarzystwa, na co też ogólnie się zgodzono.

Wreszcie o godzinie w pół do 4 przystąpiono do najciekawszej, przynajmniej dla wielu czynności obliczenia głosów.

Wybory dotyczyły obsadzenia czterech miejsc w komitecie i trzech czyli kompletu komisji rewizyjnej jako co rok odnawianej.

Wypadek wyborów do komitetu otrzymano zaledwie o godzinie 6 po południu. Największą liczbę głosów otrzymali pp. Muchanów Sergjusz głosów 487, Troschel Wilhelm gł. 458, Zarzycki Aleksander gł. 300, Jasiński Stanisław gł. 266, Strobl Rudolf gł. 213, Wiśniewski Józef gł. 207.

Wypadek wyborów do komisji rewizyjnej wiadomy był zaledwie o godzinie 7 wieczorem. Największą liczbę głosów otrzymali pp. Wolff Robert głosów 441 Löwenstein Stanisław gł. 383, Plewiński Bronisław gł. 269, Wiślicki Józef gł. 160, Halpert Feliks gł. 57. Tym sposobem Komitet pozostał w dawnym swym składzie, gdyż wszyscy czterej wychodzący jego członkowie na nowo obrani zostali, mianowicie pp. Muchanów, Troschel, Zarzycki i Jasiński. Skład Komisji rewizyjnej uległ o tyle zmianie, że obrano ponownie pp. Wolffa i Löwensteina zaś w miejsce p. Wiślickiego Józefa wszedł p. Plewiński i Bronisław; do głosowania zapisało się osobiście lub przez plenipotencję 503 członków, kartek wyborowych znajdowało się w dwóch urnach 500 sztuk.

Z powodu krótkości czasu niektórzy wnioskodawcy nie wystąpili z zamierzonemi przez się wnioskami odkładając, jak nam mówiono, przedstawienie ich Towarzystwu na oddzielnie w tym celu zwołanem posiedzeniu.

≌ Dnia 15go b. m., w kościele Śgo Aleksandra, JX. Jakubowski, Kanonik metropolitalny, pobłogosławił związek małżeński pana Maurycego **Hryszkiewicza**, Obywatela ziemskiego Guberbji Kowieńskiej, z panną Elżbietą **Czernicką**, córką Jenerał-Majora Czernickiego.

Wiadomości miejscowe.

+ Wczoraj o godz. 3-ej po południu, z kościoła Narodzenia Najświętszej Marji Panny przy ulicy Lesznо, przy wielce cisnącym się orszaku zapełniającym całą ulicę, zwłoki ś. p. **Józefa Ungra**, odniesione zostały na ramionach przyjaciół i współpracowników na miejsce wiecznego spoczynku.

Przed zwłokami postępowały dziewczątka sieroty—chłopcy z zakładów Jachowicza, starcy obojga płci, wszyscy pozostający pod opieką tutejszego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Eksportował Kanonik Katedralny Administrator parafji Ś-go Krzyża JKs. Adam Jakubowski, poprzedzony świeckiem duchowieństwem jako też zakonnikami reguły S-go Romualda z Eremu Kamedulskiego na Bielanach.

Za trumną szedł cały zastęp tutejszych literatów i dziennikarzy, właściciele drukarń, litografji i t. d., wszyscy wydawcy pism, obywatele miasta z Prezydentem na czele, członkowie Towarzystwa Dobroczynności oddziału tanich kuchen, którego przez pewien czas był Vice-Prezesem i jednym z założycieli, oraz tłumy publiczności obojga płci, setki pracowników z żonami i dziatwą z jego drukarni, typografji, drzeworytni i t. d.

Szli także i strażacy tutejszych komend pożarnych, którzy również u nieboszczyka zaciągnęli dług wdzięczności.

Było i sporo ubóstwa Warszawskiego a nawet kilka włościan z pod Warszawy.

Pogrzebowy orszak zwolna kroczył ulicami, a przybywszy na ulicę Dziką, na chwilę zatrzymał się przed pałacykiem b. Dyrekcji Ubezpieczeń, w którym Unger oddał ducha.

Bramę wchodową do miasta zmarłych prawie szturmem trzeba było zdobywać.

Drożyny na kilkadziesiąt kroków od grobu usypane były piaskiem i potrząśnięte zielenią. Ale piasek i zielenina zamieniły się w jedną massę błota. Tłumy otaczały już grobowiec, umożebniając dostęp najbliższym.

Nad trumną, w przytomności miejscowego kapelana JKs. Pleszewskiego, szanowny Ks. Jakubowski odmówił modły, kler odśpiewał żałobne pieśni, dały się słyszeć chóry teatralne przy odgłosie orkiestry, która już przy rogatkach marszem Nideckiego witała zwłoki.

Dodać tu należy, że już w kaplicy przy zwłokach artyści pod przewodnictwem p. W. Osmańskiego wykonali hymn Webera,—na Cmentarzu Salve Regina Frejera i również hymn Webera.

JKs. Majewski kapłan kościoła parafjalnego z Leszna odczytał mowę pogrzebową skreśloną na tle religijnem.

Następnie Redaktor „Wędrowca" p. Filip Sulimierski w treściwych wyrazach w imieniu tutejszego dziennikarstwa, skreślił zasługi nieboszczyka na polu wydawniczem.

Przed złożeniem trumny do grobu obecni rozdzielili pomiędzy siebie dla zachowania na pamiątkę kwiaty któremi ona była spowita.

Ś. p. Unger żył lat 57.

═ Znana powieść J. I. Kraszewskiego: „Świat i Poeta," przerobioną została przez J. M. na dramat sceniczny. „Kaliszanin" umieszcza obecnie w swych szpaltach wyjątki tego przekładu.

═ Fantastyczny balet „Meluzyna" napełnił i wczoraj jeszcze teatralną salę. Ognisty *Czardasz* wykonywany wybornie, pod wodzą p. Piotrowskiej, stanowi tam główną dla widzów przynętę. W zastępstwie za chorą p. Dylewską, tańczyła pas solowe nowa koryfejka, p. Gillert, lecz młoda debiutantka pomimo niezaprzeczonych zdolności, nie posiada jeszcze odpowiedniego wyrobienia do ról ważniejszych i dla tego należy powierzać je raczej znanym już z talentu tancerkom jak pp. Piotrowskiej i Kowalskiej naprzykład.

═ Pomiędzy właścicielami ziemskiemi w sieradzkiem powstaje myśl założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Kaliszu, na wzór istniejącego już w Warszawie.

═ Komitet Zachęty Szkuk Pięknych oddawna żywił już myśl utworzenia wyłącznego swego organu, co ze względu na znaczną liczbę artystów i na samą sztukę, która obecnie u nas w tym kierunku tak zaszczytnie i świetnie jest reprezentowaną było rzeczą potrzebną i arcy pożądaną. Projektom tym wszakże nie łatwo było dotychczas wejść w życie. Tworzyło się co chwilla mnóstwo trudności, które usunąć i przełamać trzeba były, potrzeba było odpowiednich środków i t. d. Szczera chęć jednak Komitetu, w szczególności zaś wice-Prezesa jego hr. Stanisława Kosakowskiego uczynić zadość potrzebie chwili zwyciężyła, i jak wiemy z pewnego źródła już bardzo niedługo organ ten Towarzystwa Zachęty Sztuk Piękny ukaże się światu w formie dodatku dołączonego perjodycznie do jednego z pism illustrowanych mianowicie „Kłosów". Ponieważ gazeta Tow. Zach. będzie w miarę potrzeby ozdobiana illustacjami, zespolenie jej z „Kłosami" jest bardzo właściwe.

═ Wszystko dąży ku ulepszeniu, nawet omnibusy. Od kilku dni kursują po Nowym-Świecie, trzy takie arki Noego, zupełnie nowe, kanarkowej barwy. A i konie lepsze i chomonta pokaźniejsze, aniżeli u tych wszystkich, które dotychczas obsługiwały tę linję. Robią nam nawet nadzieję, że te trzy gracje w dziewięć muz się pomnożą. Byleby tylko to prędko się stało.

— *Panu X.* — Już pisaliśmy kilka razy o tem.

— *(Art. nad.)*—Podawały już pisma do wiadomości publicznej o istnieniu w tutejszem mieście pod N. 35 na Tamce przywatnego schronienia dla paralityków i niewidomych.

Opiekun i opiekunki pomienionego schronienia mają honor zawiadomić, że na otwarcie onego zaofiarowała jedna dobroczynna osoba rs. 300, druga rs. 200. Od daty zaś otworzenia zakładu, z większych i mniejszych ofiar osób uczuciami ludzkości powodowanych, wpłynęło do dnia dzisiejszego w ogóle rs. 450 kop. 90, czyli razem rs. 950 kop. 90.

Z sumy tej wydatkowano: na pierwsze zagospodarowanie, to jest sprawienie łóżek, pościeli, bielizny. przedmiotów kuchennych, i t. p., wedle spisanego inwentarza zakładu rs. 229; koszt wynajęcia lokalu na kwartał bieżący rs. 48;sprowadzenie kalek i różne wydatki przy urządzeniu lokalu rs. 11 kop. 58; na żywność czterech ubogich od chwili otworzenia zakładu, to jest ód dnia 9-go Stycznia do dnia 9-go Lutego r. b. rs. 26 kop. 22; zakupienie drzewa opałowego rs. 11 kop. 80; usługa rs. 6.—Łącznie wydatki wyniosły rs. 332 kop. 60. Pozostaje zatem z dniem dzisiejszym w kassie schronienia rs. 618 kop. 30.

Opiekun i opiekunki zakładu powodowani konieczną potrzebą zwiększenia liczby podejmowanych kalek nieuleczalnych wstydzących się żebrać i licząc na współudział i pomoc publiczności, bądź w jednorazowych, bądź w miesięcznych ofiarach, zamierzają z nadchodzącym kwartałem wynająć obszerniejsze mieszkanie, w którem dwunastu nieuleczalnych płci obojga znaleźćby mogło pomieszczenie i opiekę; rachunki zaś wpływów i rozchodu, co kwartał w pismach ogłaszać będą. *J. B.*

= Znany magik Roman który parę lat temu popisywał się ze swoją zręcznością w Warszawie, przejeżdzał do Petersburga, a z powrotem odwiedzi znowu nasze miasto.

= Bawi w Warszawie od kilku dni, znany galicyjski rzeźbiarz, pan Filippi. Prace pana Filippiego bardzo są cenione. Dobrzeby było, żeby która z nich ukazała się na naszej wystawie.

= Donosiliśmy już w swoim czasie, o zabawie wydanej przez młodzież tutejszą w Resursie Kupieckiej.

Obecnie dowiadujemy się, że z funduszu składkowego, na tę zabawę przeznaczonego, zostało się 414 rsr. Wszyscy więc ci, którzy należeli do składki, postanowili jednomyślnie summę tę przeznaczyć na cele dobroczynne.

Skutkiem tego ofiarowano: 207 rsr. na Towarzystwo Ś-go Wincentego á Paulo, a 207 rsr. na nędzę wyjątkową.

Ubodzy więc otrzymają hojną część z tej zabawy, która tym sposobem dopełniwszy sowicie swego zakresu, będzle stanowić jedno z najpiękniejszych wspomnień, tegorocznego karnawałowego sezonu.

— Próba chórowa (tenory i bassy) z koncertu studenckiego, odbędzie się jutro we wtorek, o godz: 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa Muzycznego.

— W dniu 20 b. m., w cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nrem 2, na ulicy Wilczej, Monika Przyłuska, lat 65 wieku licząca, żona rymarza, zmarła nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono sąd.

— W cyrkule Zamkowym, Szmul Tulwerman furman, przewrócił przechodzącą Marjannę Mossakowską emerytkę, która z tego powodu, uległa stłuczeniu lewej ręki, nogi i boku;— winny przyaresztowany.

— W tymże cyrkule, omnibus konnej drogi żelaznej przejeżdżając przez Nowy Zjazd, zawadził o dorożkę Nr 565 i potłukł takową; jeden z koni od dorożki uległ zranieniu nogi. O wypadku tym ze strony Policji, zarządzono dochodzenie.

— W cyrkule Wolskim, w domu pod Nrem 26, na ulicy Żelaznej, Marjanna Bielawska 14-letnia córka bronzownika, idjotka, wlazła po strychu na dach pierwszego piętra, i spadłszy z takowego na trotuar, stłukła sobie nogę prawą.

— W cyrkule Zamkowym, w domu pod Nrem 2, na ulicy Bugaj, wściekł się pies, który niezrządziwszy żadnej szkody nikomu, zabity i przez uprzątaczy zabrany został.

— W cyrkule Sobornym, na ulicy Senatorskiej, Antoni Raszek, włościanin wsi Sokołowa, przewrócił Dorotę Białostocką wyrobnicę, która upadłszy, wywichnęła rękę lewą i do szpitala Dz. Jezus odesłaną została. Winny ukaranym będzie. (Gaz. Polic.)

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od J. Z. rs. 1, od B. B. rs. 2, od A. T. W. rs. 1, od L. S. rs. 1, od Józefa Jastrzębskiego rs. 1 dla bronzownika; od A. T. W. rs. 1, z tego kop. 50 dla Katarzyńskiej, kop. 25 dla Henigowskiej i kop. 25 dla Darowskiej.

Przesyłam pierwszą ratę ze składek zebranych od osób i dzieci litościwych dla najbiedniejszych w kwocie rs. 1 kop. 55. — Sosnowice, Stacja Koleji W.-W.
P. B.

Szpilka znaleziona w zeszłym tygodniu w przejściu przez pocztę za udowodnieniem odebrać można w Redakcji Kurjera Warszawskiego.

Ceny targowe z d. 20 Lutego r. b., (Piątek)

Mięso wołowe od k. 10 do kop. 13 funt, cielęciny od kop. 11 do 13, baraniny od k. 14 do 16, świniny od k. 14 do 15, jesiotra od k. — do k. — szczupaka żywego funt kop. 40 funt, szczupaka śniętego od kop. — do 18, sandacza kop. 25, leszcza żywego kop. 27, leszcza śniętego kop. 20, karpia od k. — do k. 30, lina od k.—do 30, okonia od k. — do $22\frac{1}{2}$, karasia od k. — do 30, suma kop. —, jazia od k. — do —, cetry kop. —, węgorza kop. —, masła solonego k. 36 funt, masła świeżego k. 40 f., słoniny świeżej k. 20, solonej k. 21 funt, sadła świeżego kop. 20, topionego k. 24 funt, chleba pytlowego kop. 4 funt, razowego k. $2\frac{1}{4}$ f., cebuli kop. 4 f., czosnku kop. 7 f., soli kop. $2\frac{1}{2}$ f., kwarta smietany kop. 35, kwarta śmietanki od k. — do 20, kwarta mleka niezbieranego k. 7, zbieranego k. 5, kopa śledzi od rs. 1 kop. 5 do rs. 2, raków kopa k. —, jaj kopa rs. 1 k. —, korzec żyta od rs. 5 kop. 40 do rs. 5 k. 85, korzec pszenicy od rs. 7 k. 80 do rs. 8 k. 55, korzec jęczmienia od rs. 4 k. — do rs. 4 kop. 50, owsa od rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 30, grochu od rs. — k. — do rs. — k. —, korzec kartofli od rs. 2 k. — do sr. 2 kop. 25, pud siana od k. 30 do 40, słomy od k. $22\frac{1}{2}$ do 25, wiadro spirytusu rs. 8 k. 15, wiadro wódki 10-ej próby rs. 5 k. 80, wiadro 6-tej próby szumówki rs. 3 kop. 55, garniec kaszy jęczmiennej od k. — do —, pszennej od k. — do —, krakowskiej od k. — do —, perłowej od k. — do —, gryczanej od k. — do —, owsianej od k. — do —, garniec nafty amerykańskiej kop. 65, galicyjskiej k. —, ćwierć marchwi k. $37\frac{1}{2}$, ćwierć buraków k. 60, indyk od rs.—k.—do rs. 3 k. 50, indyczka rs.— k. —, gęś rs. 1 k. —, kaczka k. 60, kura k. 60, kurczę kop. —, prosię do rs 1 kop. 20, sarna od rs. 9 kop. — do rs. 12, zając od kop. — do rs. 1 k. 20, kuropatwa rs. — kop. 75.

Wiadomości z Cesarstwa.

— W sobotę 2 (14) lutego, w Petersburgu, Cesarz austrjacki złożył z rana kilka wizyt i zwiedził między innemi twierdzę Piotra i Pawła, gdzie złożył wieniec laurowy na grobie Cesarze Mikołaja Pawłowicza. Wieczorem dane było w Wielkim Teatrze widowisko galowe.

Wysocy Goście przyjechali do teatru około godziny 9tej wieczorem. Orkiestra wykonała hymn austrjacki: *Gott erhalte Franz den Kaiser*, i publiczność powstawszy z miejsc, powitała Najdostojniejszych Gości okrzykami „hura.“ Cesarz Franciszek-Józef, zbliżywszy się do poręczy loży, dziękował publiczności ukłonami za serdeczne powitanie i wysłuchał hymnu stojący. Wysocy Goście zajęli miejsca w wielkiej loży Cesarskiej. W środku pierwszego rzędu siedział Cesarz Franciszek-Józef; po obu jego stronach zajmowali miejsca: książę i księżna Walji, książę następca tronu duńskiego, księżna Edymburska i księżna Marja Badeńska; w drugim rzędzie siedział między innemi książę Edymburski. W lożach z prawej strony środkowej loży Cesarskiej znajdowali się członkowie ciała dyplomatycznego, z lewej zaś strony—orszak najdostojniejszych gości. Cesarz Franciszek-Józef miał na sobie mundur nowo-sformowanego pułku ruskiego ułanów Nr 15 i wstęgę orderu Św. Andrzeja Pierwszego wezwania; książę Walji był w mundurze jeneralskim angielskim i książę następca tronu duńskiego w mundurze pułku sumskiego huzarów. Widowisko rozpoczęło się od pierwszego aktu „Traviaty,“ przy spółudziale pani Patti i pana Nodin'a. Podczas antraktu, Najdostojniejsi Goście wyszli z loży, lecz oczy publiczności zwróciły się znowu do niej, gdy do jej poręczy zbliżyli się książę Gorczakow i hrabia Andrassy, którzy prowadzili z sobą rozmowę ożywioną. Publiczność ugoszczana była wtedy chłodnikami roznoszonemi przez lokajów dworskich lub poustawianemi w wspaniałych bufetach.

W niedzielę, 3 (15) lutego, gmach katedry rzymsko-katolickiej przybrał postać świąteczną; od samego rana lud gromadził się tłumnie na około tej świątyni, tak, iż około godziny 10tej z trudnością przesuwały się tamtędy powozy. Punkt o godzinie 10tej, Cesarz austrjacki przyjechać raczył z orszakiem do katedry, gdzie powitany został, u wejścia do świątyni, przez arcy-biskupa mohilewskiego, metropolitę wszystkich w Cesarstwie Rosyjskiem kościołów katolickich, Fijałkowskiego, w asystencji wszystkich prałatów i innego duchowieństwa, w liczbie około 60 osób, w szatach pontyfikalnych. U głównych drzwi kościoła, czterech kleryków podtrzymywało baldachim z aksamitu amarantowego, tak, iż Cesarz, przestąpiwszy próg, znajdował się pod baldachimem. Arcy-biskup pokropił Jego Cesarską Mość wodą święconą i dał Św. Krzyż do ucałowania, poczem procesja weszła do świątyni; na przedzie szli klerycy, za nimi zaś prałaci i inne duchowieństwo. Następnie, gdy Cesarz raczył zająć przygotowane dla niego miejsce, tuż obok tronu arcybiskupiego, arcy-biskup powitał Jego Cesarską Mość krótką przemową w języku polskim. Nabożeństwo, które celebrowane było przy dźwiękach sprowadzonych niedawno z Paryża prześlicznych organów i śpiewu chóralnego i solowego, trwało godzinę blizko. Po skończonem nabożeństwie wszystkie duchowieństwo odprowadziło Jego Cesarską Mość, w takim samym jak poprzednio porządku, do głównych drzwi, gdzie arcy-biskup pokropił powtórnie Cesarza Franciszka-Józefa wodą święconą. Po ucałowaniu Krzyża Św., podanego mu przez arcy-biskupa, Jego Cesarska Mość podziękował łaskawie arcy-biskupowi, uścisnął mu rękę i pojechał. (D. W.)

✝ Za spokój duszy ś. p. **Maryana Kochanowskiego**, w dniu urodzin jego, dnia 25 b. m., we środę, odbędzie się Wotywa w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. P. M., obok skweru, w kaplicy, o godzinie 10tej zrana; na którą matka jego, w ciężkiej boleści i sieroctwie, prosi Przyjaciół, Znajomych i Kolegów zmarłego.
—2230—

✝ W dniu 24 b. m. to jest we wtorek, w kościele Śgo Aleksandra, przy placu 3ch Krzyży, odprawione zostaną Msze Święte żałobne o godzinie 10tej z rana, jako w dzień imienin ś. p. Macieja **Wentzl**, byłego Dyrektora Banku Polskiego, na które to Nabożeństwo, pozostała wdowa z dziećmi i wnukami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych nieboszczyka uprzejmie zaprasza.
— 2244 —

✝ Ś. p. Piotr **Kobyliński**, dymisjonowany Pułkownik, w dniu 22 b. m., po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął snem wiecznym, w wieku lat 52. Stroskana żona wraz z córką, zapraszają Krewnych i Przyjaciół na eksportację zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na cmentarz Powązkowski w dniu 25 b. m. (we środę), o godzinie 2-giej z południa odbyć się mającą.
—2261 —

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Arcybiskup Ledóchowski odpowiedział sądowi poznańskiemu na stosowne zapytanie, że nie stawi się na termin (5 marca) w nowym procesie o bezprawne nominacje. Najwyższy sąd wyznaniowy nie pytając się postanowił osądzić arcybiskupa zaocznie. Wyroku w krótkim czasie spodziewać się można. Zdaje się, że raz dostawszy arcybiskupa do więzienia władze pruskie nie będą się chciały zrzekać następstw prawa o niewypłacalnych dłużnikach i niezależnie od wyroku sądu berlińskiego trzymać będą dostojnika kościoła w Ostrowie; wyrok zmieni tylko charakter więźnia i sposób obchodzenia się z nim zwierzchności więziennej. Arcybiskup stanie się zwyczajnym obywatelem czy też poddanym państwa. Nie będą mu się należeć żadne względy, dziś już dziennikarzy niemieckich w oczy kolące.— Spadnie też z niego ciężar odpowiedzialności publicznej i przeniesie się na oficjałów Janiszewskiego i Wojciechowskiego zarządzających zjednoczonemi dyecezjami.

Rząd meklemburski znajduje się w położeniu które mu pozwoli wycofać się z zamierzonej konstytucyjności. Rycerstwo 170 głosami przeciwko 62 w dniu piątkowym zaleciło pozostanie przy dawnym porządku, komitet wiejski nowo oświadczył się za rozszerzeniem nowego projektu rządowego, uważając go za niewystarczający, Ciało reprezentantów miejskich niewątpliwie potwierdzi uchwałę komitetu. Mając do wyboru jedno z dwojga, za mało wolności i za wiele—rząd meklemburski przechylićby się powinien ku pierwszemu. Teraz już oświadczył, że nie przystanie nigdy na zniesienie odrębności dwóch stanów: rycerskiego i wiejskiego.

Lewica zgromadzenia narodowego francuzkiego przeciwna jest podatkowi od soli. Podatek od fortepianów został odłożonym na później. Opodatkowanie biletów bankowych odrzucono. Zostają się więc głównie ciężary jakiemi już obłożono handel. Wymagania skarbu rosną ciągle. Na otwarcie posiedzeń po ferjach zapustnych rząd powitał deputowanych nowym wydatkiem 7-mio miljonowym na fortyfikacje około Paryża. Summa tak stosunkowo mała wymagana jest tylko na naprawy; budowy nowe na teraz jeszcze skarbu nie obciążą. Na wykonywanie ich wszakże czas już wielki. Dzienniki biorą do serca mowę Moltkego z zeszłego poniedziałku i każą Francji słuchać nauk jakie ta mowa dla niej zawiera.

Beust na kilka dni przed 20 b. m. zjechał do Paryża. J ks. Decazes jest ambasador Austryjacki w Londynie w jaknajlepszych stosunkach.

Cesarz Franciszek-Józef znajdował się na polowaniu w lasach Małego Werykina, gdzie zabił własną ręką jednego niedźwiedzia. W jednym z dni następnych oglądał Kronstadt i słuchał opowiadania generała Todtlebena o obronie Sewastopola. Przyjmował też deputację Austrjacką z kolonji Odeskiej. Zwiedził zbiory Ermitażu, które mu się bardzo podobały. Dziś w nocy o godzinie 1 monarcha Austrjacki opuścił Petersburg; nad wieczorem stanie w Moskwie. Zabawi przez dwadzieścia cztery godziny i jutro wieczorem o godzinie 8-ej wyruszy na Smoleńsk i Brześć do Warszawy, dokąd przybędzie nad ranem we czwartek. Powrót do Wiednia oznaczony na godzinę $5\frac{1}{2}$ z rana w piątek.

„Journal de Saint Petersbourg“ podziela zupełnie sposób widzenia „Timesa“ w przedmiocie toastów petersburskich na wielkim obiedzie d. 15 b. m. Dziennik ministerjum spraw zagranicznych oświadcza, iż wrazie dojścia do skutku poczwórnego przymierza o jakiem mówi „Times“ biorąc pochop z toastu N. Cesarza Wszech Rossji, duch tego zespolenia się (Rossji, Niemiec, Austrji i Anglji) byłby najzupełniej pokojowym i nie miałby w sobie nic nieżyczliwego dla Francji.

Z Madrytu donoszą o przerwaniu przez wichry komunikacji telegraficznej z Morionesem. Wódz naczelny miał już według ostatnich wiadomości dotrzeć do Castro-Urdiales Dywizya Primo Rivero wysuniętą była pod Sommorostro „Standard“ donosi już nawet o zajęciu Onton nad samym Nerwjonem i ostrzeliwaniu Portugalety. Czekajmy na wiadomości.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 22go Lutego.

Londyn 21-go. — Nowe ministerjum urzędownie ogłasza. — *Londyn* 21-go. — Nowe ministerjum urzędownie o-znajmione: Dizraeli—pierwszym lordem rady królewskiej; lord Cairns — lordem-kanclerzem; Richmond—prezydującym w radzie tajnej; Malmesbury — strażnikiem pieczęci; Derby (Stanley)—ministrem spraw zagranicznych; Salisbury—ministrem Indji; Carnarvon—kolonji; Gathorne Hardy — wojny; Strafford—spraw wewnętrznych; Northcote—skarbu; Manners—zarządzającym pocztami; Ward Hund — ministrem marynarki.

Ateny 21-go.— Gabinet Bulgarisa napotyka trudności w utworzeniu się swojem. Comonduros i Zaimis odmawiają wejścia do rządu. Oświadczają wszakże gotowość popierania ministerjum, któreby programat ich przyjęło.

Warszawa, d. 23 lutego, godzina 12 w południe.

Ateny 22-go. — Nowy gabinet utworzony jak następuje: Bulgaris — prezesem ministrów; Delyauno — ministrem spraw zagranicznych; Valusopulo—skarbu; Trinedetta—wojny; Zalonis—marynarki; Popamichailopulo—sprawiedliwości; Thirolopulo—wyznań.

SZARADA.

Pierwsza z drugą przykrywa,
Druga z pierwszą ukrywa,
Cała jak się nazywa?
(Znaczenie zeszłej Szarady: *Płaszczyzna*).

— *Izraelita Nr 7 z r. b.* szerzy żale nieukojone na niedawno tu zaszły wypadek nieposłuszeństwa, który jak *on* uważa w dziejach narodów nie znajduje przykładu. Oto posłuchajcie narody i radźcie co tu uczynić wypada! *Okropny* wypadek był następujący: Niedawno wydane rozporządzenie Władzy uwolniło rzezaków koszernych od zależności Zarządów gmin, które rzeczywiście żadnego interesu religijnego w trzymaniu rzezaków w swoich kleszczach nie miały na widoku, tylko niektóre Zarządy korzyści materjalne ztąd dla siebie czerpały. Oto *rzezacy tutejsi* tem rozporządzeniem ośmieleni, odmówili posłuszeństwa Zarządowi i nie chcieli się w biórze onego stawić dla przedstawienia tam Duchownym swych instrumentów. Czy w *dawnym*, a nawet *nowym Rzymie*, wypadek podobny miał kiedyś miejsce?? nigdy. Ale nie dosyć na tem, że sam czyn już jest okropnym, ale jak *Izraelita* uważa to jakiś *przepis rytualny, (który nigdzie się nie znajduje)*, może być naruszonym. Rzeczywiście Izraelita ciągle postępuje, a jeżeli tak dalej wswej pobożności i dbałości *o zachowanie dawnych zwyczajów chasydskich* postąpi, to niezadługo może zacznie gorzkie łzy ronić nad rozporządzeniem wzbraniającem pogrzebania klopsów płaczących i opętanych jędorów, które to zwyczaje daleko prędzej podciągnąć można pod jakiś przepis chasydski, aniżeli żądany przez Izraelitę obowiązek ciągłego przedstawienia instrumentów rzezackich *Zarządom* i ich Duchownym. Ale niech Izraelita będzie spokojnym, Władza nie da sobie oczy zasłaniać jakimś improwizowanym płaszczykiem religijnym i nie odda napowrót rzezaków pod jarzmo Zarządów, a nikt *jemu i Zarządowi* stawać nie będzie na przeszkodzie w posyłaniu podwładnych sobie **rzezaków** lub **rzezaczek** do swych Duchownych dla złożenia im próby swej koszerności. —2170—

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, podaje do wiadomości, że w ciągu postu, w każdą sobotę, z wyjątkiem ostatniej, wielko-tygodniowej, od godziny 7mej wieczorem, górne salony Resursy, będą otwarte dla Członków Towarzystwa i ich rodzin, z wolnem wejściem bez biletów.— Zebrania te urozmaicone będą, odczytami i muzyką, pierwsze przyjął na siebie Magister nauk przyrodzonych, pan Napoleon Milicer, i objaśniać je będzie doświadczeniami, druga kierowana będzie przez pana Władysława Żeleńskiego, Professora Konserwatorjum muzycznego.
(1—3) —2260—

Pozostając przez **krótki tylko czas** jeszcze w Warszawie, usuwam jak to już powszechnie wiadomo, **bez użycia ostrych narzędzi lub szkodliwych środków**, natychmiast bezpowrotnie i bez żadnych bólów, guzy, nagniotki pod paznogciem, między palcami i wszelkie inne, choćby najuporczywsze. Przyjmuję codziennie Panów od godz. 10 do 1 w południe, damy od godz. 2 do 5 po południu. Hotel Europejski Nr 52.
Elżbieta Kessler, z Berlina.
5 - 6 -- 1817 —

— Z ćwiczeń **Wychowawcy Gimnastycznego Wyrzykowskiego, Leszno, 49**, w *1szem* dla niego, a ostatniem r. 1873 *ćwierćroczu*, korzystało w ogóle około 504 osób, mianowicie: z *gimnastyki zdrowia*, płci żeńskiej 8, męzkiej 5; w progimnazjum prywatnem około 490; z *leczniczej* zaś 1; w 162 godzinach. —2199—

— Składam podziękowanie W. Doktorowi Denhardtowi, za wyleczenie syna mego od jąkania się.— Aleksander *Sławiński*, Nauczyciel Gimnazjum.
(1—1) —2246—

— *Józef Matuszewski*, wraz z żoną, wyjechał do Paryża, w celu zaopatrzenia magazynu mód i konfekcji, w najnowsze artykuły mody na sezon wiosenny.
(1—1) —2242—

Wychowawca Gimnastyczny.
Wyrzykowski Daniel.
Leszno. Nr 49. (2—3)—1885—

Z 25 tomowego wydania
Opiekuna Domowego
pod tytułem.
Wychowanie Domowe
wyszły z druku:
1) Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno.
2) Nauka o rzeczach przez **Hen Wernica.**
Prenumerata za 25 tomów wyrosi.
W Warszawie rocznie rs. 6. Na prowincji rs. 7 kopiejek 50.
Cena pojedyńczego tomu kop. 50.
w krótce wyjdzie
Nauka Czytania
przez **J. M. Kamińskiego**

Rejent Kancellarji
Okręgu Warszawskiego.

Ogłaszam, że w dniu 13 (25) Lutego r. b., od godziny 11-tej z rana, i dni następnych, w domu pod Nrem 1889 w Warszawie, na żądanie strony, z mocy upoważnienia JW-go Prezesa Trybunału, sprzedawać będę przez publiczną licytację: meble, garderobę, bieliznę, pościel, i t. p. ruchomości, po ś. p. Mateuszu Kalinowskim pozostałe, inwentarzem wskazane.— **Leon Buszkowski.** —2187—1—1

— **Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu** w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przy chodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie,** w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztoft.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9 10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach wewnętrznych, we Środy i Piątki od godz. 11 i pół do 12 i pół, w szpitalu Dzieciątks Jezus **Prof. Andrejew.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach ocznych, codziennie od, 12 w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.** —6 - 0 — 1982—

Nowo otworzony Zakład Fryzjerski

przy ulicy Niecałej, pierwszy sklep od Wierzbowej, zaopatrzony został w znaczny wybór gotowej roboty.

Przytem podejmuję się wszelkich zamówień w zakres fachu wchodzących, które to z wszelką akuratnością, po możliwie nizkich cenach uskuteczuia.

Z czem się poleca względom Sz. Publiczności
Z szacunkiem **Leopold Sawicki et Comp.**
1—3 — 2214 —

TIVOLI.

Dziś w Poniedziałek d.23 Lutego roku bieżącego, koncert utalentowanej śpiewaczki dramatycznych oper z Medjolanu Panny **Rossini**. Znanego ze swych zdolności komika z Wiednia Pana Lebourd i Loubretki z Wiednia Panny Kossari. — Muzyka Pana M. Stankiewicza. – Wejście kop. 30. Początek o godzinie 8 wieczorem. Program nabyć można przy wejściu.
1 -1 — 2204 — **W. REINER.**

15,000 rs.

potrzebne są na hypotekę Dóbr Ziemskich, wielkie bezpieczeństwo przedstawiających. Wiadomość bliższa u W-go Chruszczewskiego Adwokata, Długa Nr 1, do godziny 10 z rana i od godz. 5 po połuduiu. 1—3 — 2254 —

OPERA WŁOSKA.

Dzis w Poniedziałek 23 Lutego
Hugonoci Meyerbeera. Abonamet zawieszony.
Panie. Mariani, Marzi, Meccoci. Panowie: Pavani, Sevestre, Butti, Feitlinger, Roig, Sawicki, Suszyński.
W Środę 25 Lutego
Hugonoci. Abonament litera A.
W próbie. **Don Carlos i Afrykanka.**

TEATR WIELKI.
Dziś: **Gli Ugonotti.** -- Jutro: **Hamlet** wystąpienie pana Nevilly.

TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś: **Wiosna — Zemsta za mur graniczny.**

— Dzisiejszy dalszy ciąg Kurjera mieści między innemi: Wiadomości bieżące z Kroniki zagranicznej, etc.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 20 Lutego 1874 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.				
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.				
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	45	94	15
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	95	93	65
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	60	92	30
Listy zastawne miasta Warszawy. .	88	5	87	75
Listy Likwidacyjne rs. 100.	79	—	78	70
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	75	96	75
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . (				
„ „ „ „ ostempl. . (	166	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . (				
„ „ „ „ ostempl. . (	166	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	70	—	68	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	143	25
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	25
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	50	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 67 7/9.
Od Likwidacyjnych kop. 91 1/9.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 84 13/18.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 197 7/9
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 7 1/2 rs. 107 k. 77 1/2
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 28 1/2 rs. 7 k. 26 1/2.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 15 rs. 86 k. 85
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. 60 rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 6 cali 2.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła stopni —., dziś rano ciepła st. 2.86, w południe ciepła st. 2.04. Barometr: 758 mm. (Odmiana).

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ
We Czwartek dnia 14 (26) Lutogo 1874 roku o godzinie 8 wieczorem
HANS von BÜLOW
Pianista Dworu Najjaśniejszego Cesarza Niemieckiego.
da WIELKI KONCERT

PROGRAM:
1. a) Fantazja i Fuga chromatyczna **J. S. Bach**; b) Chaconne **G. Haendel**; 2. Sonata (op. 57): **L. Beethoven**; 3. 25 warjacji i fuga na temat Haendla (op. 24) **J. Brahms**, 4. a) Berceuse, **F. Chopin**, b) Allegro de concert **F. Chopin**; c) Polonez (*des* major) **St. Moniuszko**; 5. a) Dans le bois i b) au bord d'une source (dwie etiudy koncertowe). **F. Liszt**; c) Venezia e Napoli Canzone e tarantella, **F. Liszt**.

Fortepian Koncertowy Fabryki Bechsteina, pochodzi ze składu
PP. HERMANN et GROSSMANN.

Bilety nabywać jeszcze można w księgarniach PP. **Sennewalda** i **Gebethnera i Wolffa**, a w dzień Koncertu w Kassie przy wejściu. 1—3 — 2251 —

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner
W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.
(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)